WOLNOŚĆ – RÓWNOŚĆ – NIEPODLEGŁOŚĆ

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

WRN

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZO CHŁOPSKI NIECH ŻYJE SOCJALIZM

Rok LI Nr. 8060/1 | Warszawa, 18 czerwca 1944 r. | Cena 1 zł.

KOMUNIKAT CKW PPS

Od wrześniowej katastrofy 1939 roku, od pierwszych dni okupacji niemiecko-rosyjskiej, podczas której wróg dokonał niebywałych w dziejach ludzkości prześladowań za wierność narodowi i przekonaniom, stanęliśmy do walki pod hasłem: Wolność — Równość — Niepodległość (WRN). Pod tym hasłem pragnęliśmy skupić jaknajliczniejsze szeregi mas pracujących i poprowadzić je w imię przyszłej Polski Niepodległej, w której proletariat polski miałby możność jej przebudowy politycznej i społecznej w myśl zasad programowych P. P. S. Dla jaknajwiększego rozszerzenia naszej podstawy istnienia i działania w oparciu o nowo zgłaszające się do nas grupy społeczności pracującej w mieście i na wsi, które należało osłonić przed dekonspiracją wobec wroga uznaliśmy za konieczne przejściowo nazwą WRN określić nasz ruch podziemny

W ciągu minionego okresu — mimo straszliwych doświadczeń i strat niepowetowanych — nasz cel osiągnęliśmy. jednocząc w naszych szeregach najwartościowsze i najofiarniejsze grupy pracujące Dziś, gdy nadchodzące wydarzenia wymagają decyzji i wskazań zasługujących na posłuch i wiarę mas w sztandar, pod którym mają stoczyć ostatni bój o losy Polski i polskiego socjalizmu, postanowiliśmy rozwinąć nad naszym ruchem — jak ongi w ciągu przeszło pół wieku — opromieniony sławą bohaterstwa i ofiary sztandar P. P. S. ku pokrzepieniu serc i hartu woli tych wszystkich, którzy chcą wytrwać w podjętej przez nas walce aż do pełnego zwycięstwa Wielkiej Sprawy Niepodległości i Socjalizmu.

Przywracając zatem naszej organizacji w mieście i na wsi tradycyjną nazwę PPS przywracamy ją w szczególności naszej organizacji bezpieczeństwa, która odtąd będzie działać jako oddziały Milicji PPS. Zaś Gwardii Ludowej WRN, która pomimo ciosów zadanych przez wroga, pomimo dywersji komunistów, podszywających się niecnie pod jej nazwę, spełniła swój obowiązek bojowego szkolenia proletariatu, nadajemy nazwę Oddziałów Wojskowych Pogotowia Powstańczego Socjalistów (w skrócie O. W P. P. S.).

W końcu zaznaczamy, że symbol WRN jako trwałe osiągnięcie naszego prawie pięcioletniego okresu działania, utrzymujemy w naszych wydawnictwach.

Składając niniejsze oświadczenie wierzymy, że pod naszą właściwą nazwą P. P. S. przyspieszymy triumf ideałów Wolności, Niepodległości i Socjalizmu.

Centralny Komitet Wykonawczy
P. P. S.

2 maja 1944 r.

OD REDAKCJI

Rozpoczynając w październiku 1939 roku nielegalną działalność-wydawniczą, zdawaliśmy sobie sprawę, że czeka nas długi okres okrutnej nocy okupacyjnej. Pragnęliśmy oszczędzić możliwie tysiące ludzi, związanych z ruchem naszym i dlatego też ukryliśmy się pod pseudonimami i z bólem wyrzekliśmy się chwilowo starych symbolów ruchu socjalistycznego w Polsce. Bodaj najcięższym wyrzeczeniem było pozbawienie się widomego symbolu naszego — ROBOTNIKA — który od zarania ruchu przez dziesiątki lat wyrażał tęsknoty i bóle ludu polskiego, organizował i uświadamiał masy do walki i pracy dla wielkich ideałów socjalizmu. Naszym wydawnictwem, które kontynuowały pracę „Robotnika", nadawaliśmy rozmaite na-

zwy, poczynając od „Informatora", poprzez beztytułowe pisma ulotne, kończąc na usymbolizowaniu jedności szerokiej akcji prasowej w centrali i ośrodkach prowincjonalnych znakiem WRN, będącym skrótem haseł walki z okupacją: WOLNOŚĆ — RÓWNOŚĆ — NIEPODLEGŁOŚĆ.

Dziś, gdy upływa już piąty rok wojny, a stosunki uległy wielkim zmianom, decyzją Centralnego Kierownictwa Ruchu powracamy do starych symbolów i starej nazwy naszego organu centralnego.

Ostatni „Robotnik", wydany w wolnej jeszcze Warszawie, nosił kolejny numer 7899. W ciągu okresu okupacji wydaliśmy 142 numery WRN-u i 18 numerów „Robotnika w Walce". Pisma te o łącznym nakładzie prawie miliona egzemplarzy wychodziły w zastępstwie „Robotnika", włączamy więc je dzisiaj do ogólnego zbioru, oznaczając kolejny numer cyfrą 8060.

Rozwijamy stare sztandary w momencie, gdy siły Sprzymierzonych weszły już na kontynent i rozpoczęły decydujący bój z naszym śmiertelnym wrogiem. Wkrótce być może znajdziemy się już w wirze bezpośredniej walki orężnej i w ciężkich zmaganiach politycznych, których wynik określi warunki istnienia Polski i klasy robotniczej w Polsce oraz całego ludu na długie lata. „Robotnik" jak był tak być powinien i nadal przewodnikiem mas pracujących w ich walce i pracy. Walka ciężka i krwawa, praca trudna i odpowiedzialna! Z tą świadomością i z zapałem, który potęguje radość pracy pod starymi ukochanymi znakami, przystępujemy do wydawania naszego pisma w nowej szacie.

REDAKCJA

OSTATNI NUMER...

Dwa tysiące bezmała dni niewoli łączy czy dzieli dwa kolejne numery centralnego organu Polskiej Partii Socjalistycznej. Dni niewoli, podczas których sprawowała służbę nasza prasa podziemna. Po tych dniach, niby po moście wspomnień, biegnie myśl do pamiętnej niedzieli 24 września, kiedy to ukazał się po raz ostatni „Robotnik" w walczącej stolicy.

Na Wareckiej w redakcji, administracji, sali zecerskiej prawie pusto. Brak wielu pracowników, którzy bądź to są już na froncie, bądź też poszli na wędrówkę — tułaczkę. Nie słychać na pierwszym piętrze zwykłego klekotu linotypów, nie warczy też na dole maszyna rotacyjna odbijająca z imponującą chyżością pismo. Uszkodzona elektrownia nie rozsyła już po mieście prądu.

Zamilkły łoskoczące potężnie maszyny drukarskie. Ale inne odgłosy wypełniają cały gmach „Robotnika", całą ulicę Warecką i całe miasto: huki bomb, armat i dział przeciwlotniczych.

Miarowym, spokojnym krokiem przemierza długi i wąski gabinet redaktor. Ostatni redaktor „Robotnika" — Mieczysław Niedziałkowski. Nie ma on zwyczaju zbiegania do schronu na sygnały alarmów lotniczych. Preszkadzają mu tylko w pracy. A dzisiaj ma szczególnie kłopotliwy dzień. W jaki sposób pomimo sparaliżowania maszyn wypuścić numer?

Redaktor zarządza ręczne składanie. Kilku zecerów, mieszkających z obawy, że nie będą mogli na czas dotrzeć do swego posterunku przy kaszcie, w piwnicach pod „Robotnikiem", zabiera się do pracy. Raz wraz wstrząsy murów brzęczenie szyb przerywa im pracę. Raz wraz na progu zecerni staje redaktor i pytającym wzrokiem daleko do końca — przyspiesza składanie.

Niecierpliwią się trochę ręce zecerów, szukające odpowiednich czcionek. Brak ich poprostu w doskonale zaopatrzonej w nowoczesny sprzęt drukarni, wyrosłej z biegiem lat z przedpotopowego ręcznego składania.

Nareszcie dopełnia się cała kolumna. Trzeba ją odbić. Ale jak? Jak puścić w ruch maszynę - kolosa zmartwiałą bez dopływu energii. Maszynista proponuje: „Spróbujmy własnymi siłami". Przymocowuje jakąś korbę i wraz z trzema zecerami usiłuje poruszyć olbrzymie koło. Każdemu obrotowi towarzyszy jęk-stęknięcie czterech ludzi, których twarze purpurowieją z wysiłku.

Naprężenia mięśni ludzkich starcza na odbicie kilkudziesięciu zaledwie numerów. Redaktor z uznaniem i wdzięcznością spogląda na zaprząg ludzki, zmagający się z ogromną maszyną i z żalem na leżące przy niej skąpą warstwą wilgotne numery pisma.

Nieliczne egzemplarze ostatniego numeru „Robotnika" ponieśli chłopcy-kolporterzy z ulicy Wareckiej na ciemniejącą w dymach pożarów, wstrząsaną dudnieniem wybuchów Warszawę, a w dwa dni potem rozwalone mury przywaliły wszystkie maszyny „Robotnika", z całego zaś domu, w którym koncentrowało się życie partii od chwili odzyskania niepodległości, pozostało tylko dymiące gruzowisko.

OBOWIĄZEK DEMOKRACJI POLSKIEJ

Na demokracji polskiej ciąży dzisiaj wielki obowiązek wyprowadzenia Polski z zatęchłych zaułków przeszłości na szeroki szlak rozwojowy. Świadomość, że nie ma powrotu do czasów przedwrześniowych, jest w Polsce powszechna. Każdy bodaj

z goryczą wspomina czasy nędzy, bezrobocia w mieście i na wsi, beznadziejności młodego pokolenia, czasy dreptania w miejscu całego państwa i pogrążania się w bagno biurokratycznej dyktatury. Ze wstrętem i goryczą wspominamy sanacyjne przechwałki mocarstwowością i pseudonarodowe zaśmiecanie życia publicznego małpowanym na Hitlerze rasizmem i szowinizmem. Ale gdy było tak, musimy powiedzieć sobie otwarcie, że wynikało to nie z czego innego tylko z naszej własnej nieumiejętności zjednoczenia sił demokracji polskiej do walki ze złem i skupienia energii całego narodu na wielkich zadaniach przebudowy życia politycznego i społecznego w myśl ideałów wolności i sprawiedliwości społecznej.

Zdaje się, że i tę świadomość mamy powszechnie. Rozumiemy, że przyszłość Polski, przyszłość jej mas pracujących — robotników, pracowników umysłowych, chłopów, rzemieślników czy też grup tzw. zawodów wyzwolonych zależy od tego, czy demokracja polska zdobędzie się na zespolenie swych szeregów i wzniesienie wysoko wspólnego sztandaru, prowadzącego ku nowej Polsce. Od tego zależy byt społeczeństwa narodu i państwa. Od tego zależy, czy staniemy w świecie wśród innych narodów na mocnej pozycji, gwarantującej wszechstronny rozwój. Nie łudźmy się, że to przyjdzie samo. Jedno spojrzenie na wewnętrzne życie nasze chociażby tu pod okupacją wystarczy, ażeby dostrzec prądy i dążenia wylęgłe w naszej smutnej przeszłości i grożące, że odrodzona Polska może się stać znowu jakimś anachronizmem, śmiesznym dziwadłem, groteskową mieszaniną szlachetczyzny i burżuazji, wywołującą na świecie co najwyżej uśmiech politowania i zdziwienia.

Obowiązkiem demokracji polskiej jest jak najszybciej stworzyć społeczną i polityczną siłę nowej Polski. Obowiązek ten ciąży przede wszystkim na dwóch głównych filarach ruchu demokratycznego w Polsce, jakim jest ruch robotniczy i chłopski. Oba te ruchy mimo szarpania dywersji wewnętrznej zachowały a nawet wzmocniły swą jedność wewnętrzną i nie ma przeszkód, by swe zadanie podjęły w całym jego ogromie.

Kiedy czytamy wypowiedzi Stronnictwa Ludowego w tej sprawie, krzepnie w nas wiara, że już niedługo będziemy czekali na konsolidację demokracji. W ostatnim numerze „Przez Walkę do Zwycięstwa" czytamy naprzykład: „Nową demokrację przyjdzie ludowi wywalczyć w ciężkiej jeszcze rozprawie z tym wszystkim, co jest naturalną zaporą demokracji, lub chciałoby poprzestać na starych tylko formach demokracji politycznej". A dalej: „Chłop i robotnik... w państwie ludowym będą realizowali założenia ideowe demokracji w zakresie przebudowy społecznej i gospodarczej". Są to myśli te same, którymi żyje ruch socjalistyczny i te same, które przyświecają grupom demokratycznym inteligencji. Wizję przyszłości widzimy jednako. Realizowanie jej jest naszym obowiązkiem, a przez to obowiązkiem też jest organizacyjne zjednoczenie sił całego obozu demokracji dla przezwyciężenia zapór i praktycznego realizowania wspólnych ideałów.

PREMIER MIKOŁAJCZYK W AMERYCE

Wizyta premiera rządu polskiego w Stanach Zjednoczonych nabiera — w świetle nadchodzących informacyj — pierwszorzędnej wagi. Świadczy o tym już pełne szacunku przyjęcie, jakiego doznał premier ze strony Stanów Zjednoczonych oraz liczne konferencje i kontakty osobiste z czołowymi politykami i wojskowymi Ameryki. Prasa amerykańska pełna jest informacyj na temat wizyty. Sądzi ona, że w związku z inwazją i szykującą się ofensywą sowiecką, sprawa polska wysuwa się na czoło zagadnień politycznych oraz, że w toku wizyty premiera Polski dojdzie, zwłaszcza w dziedzinie stosunków polsko-sowieckich, do jakichś rozstrzygnięć zasadniczych „New York Times" przypuszcza nawet, że obecnie zjawiły się możliwości załatwienia sporu polsko-rosyjskiego, a nawet przypuszcza, że opracowano już konkretny program. Inny dziennik amerykański podkreśla wagę polskiej Armii Krajowej i jej wielkie możliwości pomocy Rosjanom w ich ofensywie letniej.

Jak dotąd nic nie wiadomo oficjalnie o celach wizyty premiera Mikołajczyka. Amerykański podsekretarz stanu Stetinius oświadczył jedynie, że premier polski nie przywiózł żadnych nowych propozycyj co do rozwiązania sprawy polsko-sowieckiej. Z depesz wynika, że w sprawie tej prem. Mikołajczyk nadal stoi na stanowisku propozycji wysuniętej w styczniu przez rząd polski t. j. dotychczasowej linii demarkacyjnej na wschód od Wilna i Lwowa.

Chociaż co do osiągnięć wizyty nie wysuwamy się dalej poza domysły dzienników — sama atmosfera przyjęcia amerykańskiego jest dużym sukcesem sprawy polskiej i tego rządu, którego znaczenie usiłuje bezustannie podważyć propaganda sowiecka.

OSZCZERSTWA PPR RZUCANE NA RZĄD I POLSKĘ WALCZĄCĄ ŚWIADCZĄ O CZYNNEJ ZDRADZIE POLSKI

SOWIETY GRAJĄ NA DWA FORTEPIANY

Ostatnie pociągnięcia Sowietów w sprawie konfliktu z Polską świadczą o podwójnej metodzie, jaką zastosowała Rosja w tej dziedzinie.

Metoda pierwsza — to dalsze windowanie do góry organizowanej przez Moskwę „prawdziwej reprezentacji narodu polskiego". Z wielkim hałasem obwieszczało radio moskiewskie o pobycie delegacji t. zw. Kranu w Rosji. Radio moskiewskie podało przytem skład owej „reprezentacji", w którym obok jakichś nie istniejących organizacji wymieniono ni mniej ni więcej tylko PPS i Stronnictwo Ludowe. Że jest to wierutne kłamstwo, o tym my tutaj w kraju dobrze wiemy, niemniej dla zagranicy rząd nasz musiał wiadomość tę prostować, jako fałszerstwo. Cała ta zabawa z wizytami delegacji u Stalina i Berlinga ma na celu chowanie w rękawie marionetkowego polskiego „rządu" — na wszelki wypadek. Jeżeli koniunktura będzie pomyślna, Alianci zaś słabi — to się go wyciągnie z rękawa.

Na inną ewentualność mają bolszewicy drugą metodę. P. P. R. ujawnia mianowicie swe dyskretne chęci wstąpienia do... Rady Jedności Narodowej Przyznaje się nawet półgębkiem, że kombinacja z Kranem zawiodła, obiecuje wszelkie możliwe i niemożliwe ustępstwa i t. d. — według znanych recept.

Nie chwyci metoda „titowska", to może chwyci „badogliowska". Tymczasem ku zmartwieniu chytrych graczy z Kremla i ich lokajczyków nie chwyta ani jedna ani druga.

KULTURA WARUNKIEM DEMOKRACJI

Jednym z pierwszych czynów władzy komunistycznej w Rosji było tępienie wolnej myśli. Ci, którzy do walki społeczno-politycznej wystąpili z hasłami wolności i równości przeciwko absolutyzmowi caratu, własne rządy naznaczyli absolutyzmem, który pobił rekordy carskie. Nałożono kaganiec na prasę i literaturę, odgrodzono się od najmniejszego skrawka słowa i myśli z zagranicy; wyzwolonym od wolności obywatelom kazano czytać jeden dziennik i starannie wycenzurowane książki, kazano słuchać bez szemrania wszelkich nakazów i rozporządzeń, które nie mogły ulegać ani dyskusji ani wątpliwości.

Hitler po objęciu władzy w Niemczech rozpoczął od metod tych samych. Wszystkich członków „narodu panów" odciął od możliwości kontaktowania z wolną myślą świata, zabraniając wstępu na ziemie niemieckie zagranicznej prasie i książkom. Wprowadził jeden tylko tym prasy politycznej, dzienniki narodowo-socjalistyczne, spalił na stosie wielką czarownicę dwudziestego wieku — miliony książek, które uznał za szkodliwe, miliony innych książek wpisał na czarną listę, a czytanie ich opatrzył rygorem śmierci. Zarówno Stalin jak Hitler — aby rządzić uznali za właściwe przemienić myślących ludzi w manekiny, których mózgi poruszane były wyłącznie myślą i słowem przez władców ocenzurowanym. Wolny rozwój myślącego człowieka został wyklęty.

Aby móc istnieć w państwach i czerwonej i brunatnej dyktatury obywatel musiał dokonać zwrotu wtył; z obywatela stać się znowu poddanym. W zakresie myśli politycznej, w palących sprawach społecznych, w kwestiach kształcenia młodych pokoleń, w zagadnieniach literatury, teatru, filozofii czy ekonomii — pozbawiony został głosu. Mózg jego odciążony został od rozważań, rozmyślań, dociekań, od pasji zgłębiania i dyskutowania tych tematów, od najdumniej ludzkiego prawa współdecydowania i współtworzenia w sprawach kultury.

Jakże inaczej jest w demokracji, która wypracowuje swe osiągnięcia kulturalne w ogniu dyskusji, walce przekonań, w wyścigu myśli, w nieustannym zetknięciu i porównywaniu idej, poglądów czy pragnień. W ustrojach demokratycznych, gdzie życie obywateli nie jest regulowane na ogłupiającej płycie nakazu i posłuchu, im więcej jest ludzi wyrobionych wszechstronnie, obeznanych dokładnie z różnymi poglądami, wnoszących inicjatywę wolnego słowa i dorobek wolnej krytycznej myśli — tym lepiej. Bogactwo myśli, bogactwo rozrywek kulturalnych obfitość i różnorodność koncepcyj, tematów, zagadnień składają się na pełnię kulturalnego życia. Nie człowiek-manekin, posłuszny rozkazowi, lecz człowiek swobodnie wypracowujący swe przekonania, kształcący się wniekrępowanej nakazami i zakazami atmosferze myśli i słowa, człowiek mający prawo wpływać na życie, które codzień w nim i dokoła niego się staje, jest podstawą ustroju demokratycznego.

SOCJALIŚCI U WŁADZY

Po utworzeniu w niedawnym czasie rządu greckiego przez socjalistę Papandeau mamy do zanotowania nowy fakt podobny. We Włoszech misję sformowania rządu zlecił — objąwszy władzę po królu Wiktorze Emanuelu ks. Umberto — socja-

---

RZĄD MIKOŁAJCZYK — KWAPIŃSKI OTWIERA DROGĘ DO POLSKI LUDOWEJ

liście Bonomi. Już po zajęciu Rzymu widać było, że Badoglio przy władzy pozostawać nie może. Partie antyfaszystowskie na licznych wiecach i manifestacjach ostro domagały się, aby ustąpił człowiek, skompromitowany swą współpracą z faszyzmem. Badoglio, popierany ostatnio już tylko — co jest bardzo zabawne — przez komunistów, ustąpił i ogłosił zupełne wycofanie się z życia politycznego.

Nowy premier, socjalista Bonomi był już raz premierem Italii w okresie faszystowskiego zamachu stanu. Ogłaszając swój cel w odbudowie włoskiej demokracji, przyjmując za podstawę współpracę z narodem nie z dynastią, Bonomi tworzy rząd, do którego weszli m. in. Croce, Sforza oraz przedstawiciele chrześcijańskiej demokracji i komunistów.

Fakt utworzenia jeszcze jednego rządu z socjalistą na czele, winien wywołać refleksje natury zasadniczej. Trzeba zrozumieć i zapamiętać jak bardzo trudna i niebezpieczna jest taka misja. Oto socjalista bierze odpowiedzialność za rządy w okresie, w którym kraj tonie w chaosie i dezorganizacji, w okresie niesamowicie trudnym dla społecznej i gospodarczej odbudowy państwa. Socjalista ów nie ma możności realizowania w pełni swego socjalistycznego programu, gdyż stoi na czele rządu koalicyjnego, złożonego z przedstawicieli różnych ugrupowań. Nie ma on również możności pełnej władzy, gdyż uwarunkowana stanem wojennym pozycja Aliantów w Italii jest w tej chwili bardziej decydująca od pozycji rządu włoskiego. Czy w tym stanie rzeczy socjaliści winni godzić się na przyjęcie tak ograniczonej władzy? Czy masy ludowe nie będą winić później socjalitsycznych członków rządu za to, iż nie dokonali oni tego, co nakazuje im wyznawana przez nich idea?

Mimo te zastrzeżenia i wątpliwości socjaliści od wzięcia władzy — chociażby częściowej — cofać się nie powinni, jeżeli istnieje możliwość wzniesienia chociażby podwalin realizacji swych zasad.

A w świadomości mas pracujących utrwalić się winna jasno i precyzyjnie różnica, jaka jest między rządem w pełni ludowym, będącym wyrazem woli tych mas, a rządem koalicyjnym, przejściowym — który z samej natury swej nie może zasadniczo rozstrzygnąć spraw społecznych.

KLEJNOTY RODOWE

Niecodzienną uroczystość mamy dzisiaj w naszej małej redakcji, w całej naszej partii i z pewnością w całej Polsce, która rozsypała swych bojowników po dalekim świecie.

Oto z tajnego skarbca, pilnie strzeżonego przed obcym wrogiem i domorosłym złodziejem, wydobyty został stary, z pokolenia na pokolenie przekazywany klejnot: diadem nagłówkowy „Robotnika".

Wyobrażaliśmy sobie, że święto wypadnie pełniejsze, radośniejsze, że chwila wyjścia centralnego organu partii pod dawną tradycyjną nazwą będzie już chwilą odzyskania niepodległości. Nastąpiło święto wcześniej nieco. Wierzmy, że tuż przed nowym świtem.

Proszę przyjrzeć się uważnie staremu, dobrze znanemu napisowi. Nie odgięły się w nim w żadną stronę piękne linie drogich ośmiu liter, nie straciły blasku drobniejsze paciorki haseł. Nie trzeba specjalisty znawcy; każdy rozpozna, że ma przed sobą jeden z prawdziwych klejnotów Polskiej Partii Socjalistycznej. Przybyła mu tylko jeszcze jedna ozdoba. W lewym rogu nagłówka — niby klamra spinająca kolię — widnieje prosty ornament WRN, dar i wkład pokolenia, które pieczętowało się tym znakiem podczas straszliwych lat wojny i okupacji. Klamra, spinająca lata wolności z latami walki o nową wolność.

To godło bojowe, order walczących o Wolność, Równość, Niepodległość symbolizuje też Wierność dla dawnych ideałów, Robotę podziemną, najtrudniejszą w dotychczasowych dziejach PPS i Nieustępliwość twardą i zaciętą, hartowaną nieustannymi uderzeianmi wroga.

I dlatego pamiątkowy znak WRN, który złączony został trwale z godłem „Robotnika" sprawia, że czujemy się dzisiaj tak odświętnie. Dumni bowiem jesteśmy z naszych drogocennych klejnotów rodowych.

CORAZ WIĘKSZY CHAOS

Niemieckie władze wojskowe zmieniły obecnie zarządzeien o zatrudnianiu cudzoziemców i robotników wojskowych w miejscach służbowych. Robotnicy nie-Niemcy, mogą być zatrudnieni tylko wówczas, gdy brak jest roboczych sił niemieckich. Zarządzenie to wywołane jest obawą, że w związku z rozpoczęciem się inwazji kilkumilionowa rzesza cudzoziemskich robotników w Niemczech stać się może żywiołem ogromnie niebezpiecznym dla niemieckiej akcji obronnej. Dotyczy to zwłaszcza robotników polskich w Rzeszy, których Niemcy obawiają się najbardziej. To rozpaczliwe zarządzenie dowództwa niemieckiego, stojącego w obliczu zupełnego braku sił roboczych niemieckich jest bardzo znamienne. Pierwsze wypadki usuwania obcych robotników miały już miejsce. Tak np. Polakom, zatrudnionym w Norymberdze, kazano wyjechać natychmiast, grożąc „przymusowym odstawieniem".

Charakterystyczne jest, że to samo zarządzenie dotyczy również Polaków, którzy wpisani zostali do II i III grupy Narodowej Listy Niemieckiej. Widać, że wła-

dze wojskowe nie bardzo wierzą w ich „niemieckość".

Z drugiej strony szaleje na terenie kraju branka na roboty. Transporty kierowane są częściowo do Rzeszy. A więc jedni na zachód, drudzy z powrotem.

Widać jak pod uderzeniem Aliantów łamie się nie tylko niemiecka siła zbrojna, ale łamie się również przesławna organizacja niemiecka, wpadając w beznadziejny klęskowy chaos.

POLACY W GOŚCINIE U LAPOŃCZYKÓW

Norweska Agencja Telegraficzna donosi: Szwedzki samolot sanitarny wylądował przy temperaturze minus 30 stopni w odludnej Szwecji w pobliżu granicy norweskiej, celem uratowania dwóch zbiegów: Polaka i Jugosłowianina W czasie ucieczki dwaj ci zbiegowie lekko ubrani i niedostatecznie zaopatrzeni błądzili po odludnych górach, pokrytych głębokim śniegiem, aż wreszcie wyczerpanych znaleźli Lapończycy, dając im schronienie w swym obozie. W tym samym obozie lapońskim znajduje się druga para zbiegów z Norwegii, również Polak i Jugosłowianin, którzy mają być, jeżeli nie stanie na przeszkodzie zła pogoda, odstawieni do szpitala samolotem. Uciekając z Norwegii, przechodzili oni przez jezioro pokryte lodem, który załamał się pod nimi. Obaj mają odmrożone nogi. W innym obozie lapońskim znajduje się trzech Polaków, zbiegów z Norwegii.

BITWA O NORMANDIĘ

Zaczęła się decydująca i ostateczna kampania drugiej wojny światowej Pierwsza jej faza — zdobycie silnych przyczółków lądowania na kontynencie — dobiega końca. W nocy z 5 na 6 b. m. sojusznicy podjęli naloty bombowe na największą skalę przeciwko fortyfikacjom nadbrzeżnym i niemieckim liniom zaopatrzenia, poczym nastąpiły masowe desanty powietrzne w licznych punktach wybrzeża normandzkiego i dalej w głębi kraju. Jednocześnie zbliżyła się do tego wybrzeża wielka armada sojusznicza, licząca m. in. 6 pancerników i rozpoczęła mordercze ostrzeliwanie fortyfikacji nadbrzeżnych. O świcie rozpoczęły się desanty na wybrzeżu normandzkim w całej zatoce Sekwany aż do północnego krańca półwyspu szerburskiego (półwysep Cotentin). Krążące naprzeciwko Hawru i w rejonie Dunkierka — Calais silne eskadry alianckie były dywersją, mającą odwrócić uwagę od właściwych desantów. Same lądowania z transportowców, barek i łodzi inwazyjnych przeprowadzono z całkowitym powodzeniem i stosunkowo nie wysokimi stratami pomiędzy Caen a Cherburgiem. Straty floty były minimalne. Lądowania powietrzne, które odegrały olbrzymią rolę w całej akcji, przeprowadzono również z niewielkimi stratami: jak ujawnił min. wojny USA Stimson, na 1.000 samolotów transportowych użytych do akcji w ciągu pierwszych dwuch dni inwazji, stracono zaledwie 20. Do desantów powietrznych sojusznicy używają m. in. wielkich szybowców, mogących przewieźć 30 do 60 żołnierzy z pełnym uzbrojeniem, działo i samochód. Na półwysep szerburski Amerykanie zrzucili w ciągu jednej nocy kilka dywizji powietrznych; w pięciu kolejnych falach, ciągnących się na przestrzeni 80 km w powietrzu, nadlatywały całe pociągi szybowców holowane przez ciężkie bombowce i lądowały w głębi półwyspu.

Lądowania we wschodniej części zatoki Sekwany pomiędzy Caen a Hawrem (okolice Deauville i Trouville) były zdaje się również tylko dywersją — nie doprowadziły w każdym razie do utworzenia przyczółków. Natomiast w części zachodniej wojska sojusznicze po tygodniu walk utworzyły mocne przyczółki na przestrzeni około 100 km, o głębokości do 30 km. Gen. Eisenhower nie uderzył na żaden większy port francuski. Plan jego polega najwyraźniej na opanowaniu w pierwszym etapie półwyspu Cotentin (szerburskiego), z wielkim portem wojennym Cherbourg na północnym jego krańcu. Po złączeniu wszystkich przyczółków lądowania w zatoce Sekwany aż do podnóża półwyspu, wojska kanadyjskiej połączyły się pod Carantan z powietrznymi wojskami amerykańskimi. Te ostatnie uderzają obecnie w kierunku północnym i dotarły na odległość 10 km od Cherbourga. W kierunku zachodnim wojska kanadyjskie przeszły już połowę szerokości półwyspu, zmierzając ku wybrzeżu zachodniemu Normandii i Atlantykowi. Wreszcie trzecie uderzenie skierowane jest przez Anglików ku południow,i w kierunku St. Lô i podstawy półwyspu Bretońskiego. Przez zdobycie miast Bayeaux i Carantan sojuszniczy przecięli linię kolejową Paryż — Cherbourg. Możliwość opanowania przez aliantów od lądu portu wojennego Cherbourga jest wielką groźbą dla Niemców. Toteż Runstedt usiłuje znacznymi siłami rozbić front angielski pod Baueaux — Caen, osłaniający główne operacje alianckie na półwyspie szerburskim. Mimo skupienia na tym odcinku ok. 15 dywizji nie tylko nie udało się Niemcom rozbić wojsk angielskich, ale nawet nie potrafili oni powstrzymać ich pochodu dalej na południe. Wspierane ogniem dział pokładowych wojska angielskie zdobyły miejscowość Tilly, 18 km. od wybreża.

W obawie przed dalszymi desantami w innych punktach wybrzeża, Niemcy ostrożnie tylko ściągają większe rezerwy na

front normandzki. Przewaga lotnicza sprzymierzonych jest tak druzgocąca, że nie może być mowy o poważniejszych operacjach niemieckiego lotnictwa. Alianci zbudowali już 3 lotniska na zdobytym obszarze. W dotychczasowych walkach Niemcy ponieśli ciężkie straty w zabitych, a alianci wzięli do niewoli ok. 10.000 jeńców, w tym licznych Polaków przymusowo wcielonych do armii niemieckiej również Czechów, Rosjan, a nawet kilku Japończyków. Wzięto również do niewoli wielu robotników cudzoziemskich z organizacji Todta. W kilku wypadkach większe oddziały niemieckie oddawały się do niewoli, w porozumieniu z oficerami, lub po ich zastrzeleniu.

WAŁ ATLANTYCKI ZAWIÓDŁ CAŁKOWICIE

Co się stało z osławionym „wałem atlantyckim", tak niebywale reklamowanym przez propagandę niemiecką, jako zapora nie do przebycia dla wojsk inwazyjnych? Zawiódł on całkowicie Wieloletnie niemieckie prace fortyfikacyjne na wybrzeżu nie wytrzymały lawiny ognia i żelaza, jaka na nie spadła z wody i z powietrza. Zostały one przełamane z jeszcze większą łatwością, niż w swoim czasie linia Maginota i umocnienia belgijskie przez wojska niemieckie. Raz jeszcze okazało się, że żadna zapora nie wytrzymuje uderzenia współczesnej broni ofensywnej.

POGROM NIEMIECKI WE WŁOSZECH

Klęska niemiecka we Włoszech przybiera coraz większe rozmiary. Wojska sojusznicze posuwają się szybko naprzód, na szerokim froncie na północ i wschód od Rzymu i w ciągu tygodnia przebyły ponad 120 km. Idąc wzdłuż wybrzeża morza tyreńskiego, wojska amerykańskie zdobyły kolejno Civitavecchia i Orbetello, podczas gdy z morza zajęto wyspę San Stefano. Bardziej na północ alianci zdobyli Viterbo i doszli do jeziora Bolseńskiego, na pół drogi pomiędzy Rzymem i Florencją. Wreszcie na wschód od Rzymu opanowano całą linię kolejową Rzym — Pescara, zdobywając kolejno miasta Tivoli, Avezzano i Chieti. Wzdłuż wybrzeża adriatyckiego 8-a armia posunęła się również naprzód, zajmując porty Orsogna, Francavilla i Pescara. Miejscami odwrót niemiecki przemienia się w paniczną ucieczkę. Straty Niemców oceniane są od początku ofensywy sojuszniczej na 70.000 ludzi, w tym 25.000 jeńców. Niemiecka 14-a armia została niemal całkowicie rozgromiona, a 10-a armia jest również poważnie zdezorganizowan.

ENTUZJAZM FRANCJI I WŁOCH

Ludność oswobodzonych już niewielkich obszarów Francji wita wojska sojusznicze z niebywałym entuzjazmem. Gen. Montgomery, który przeniósł swą kwaterę polową do Normandii, jest nadzwyczaj popularny wśród Francuzów. W Bayeux ludność urządziła, jeszcze przed wkroczeniem wojsk alianckich, samosąd nad wielu quislingowcami francuskimi.

Ludność Włoch objawia niemniejszy entuzjazd od Francuzów. Mieszkańcy Rzymu zgotowali zdobywcy miasta amerykańskiemu gen. Clarck niesłychanie entuzjastyczne przyjęcie, a wszędzie po drodze Włosi owacyjnie witają posuwające się wojska sprzymierzone. Gen. Alexander wezwał ludność Włoch do formalnego powstania przeciwko Niemcom, nakazując wybijanie mniejszych oddziałów niemieckich, niszczenie linii komunikacyjnych i współdziałanie w każdej dziedzinie z aliantami. Liczne oddziały faszystowskiej milicji i żandarmerii przechodzą na stronę włoskiej armii wyzwolenia.

ROSJA UDERZA NA FINLANDIĘ

Po dwuletniej niemal przerwie w walkach na froncie fińskim, wojska sowieckie rozpoczęły ofensywę na przesmyku karelskim, skierowaną, podobnie jak w 1939—40 na Wyborg (Vipuri). Moskwa twierdzi, że po dwuch dniach ofensywy udało się Rosjanom przerwać fiński front na szerokości 40 km i posunąć się naprzód o 24 km, zajmując m. i. miasto Terijoki, 45 km od Leningradu.

Stalin zdecydował się nareszcie uznać, że dostawy Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii przyczyniły się w niemałym stopniu do powodzeń armii sowieckiej. Cała prasa sowiecka podaje następujące dane o alianckiej pomocy dla Rosji od 1941 r.: Ameryka wysłała olbrzymią ilość 8 i pół miliona ton materiałów wojennych. W. Brytania 1,15 mil. ton, Kanada 450 tys. ton. Dostarczono m. in. 12 256 samolotów, przeszło 8.000 czołgów, dalej surowce, żywność i t. p.

W KILKU WIERSZACH

Gen. de Gaulle, który w dniu rozpoczęcia inwazji przybył do Londynu udał się na zaproszenie prez. Roosevelta do Stanów Zjednoczonych.

Szef Sztabu USA gen. Marshal, szef lotnictwa gen. Arnold i szef floty adm. King przybyli do Londynu.

Rząd portugalski wstrzymał całkowicie eksport wolframu do Niemiec.

Anglia złożyła protest w Ankarze z powodu przepuszczenia przez Turcję niemieckich statków handlowych przez cieśniny dardanelskie.

Komitet słowacki z b. premierem czechosłowackim Hodżą i b. posłem w Paryżu Osuskim na czele, został utworzony w

Londynie. Jest to posunięcie skierowane otwarcie przeciw Beneszowi.

W Stanach Zjednoczonych wyjaśniło się, że większość delegatów na Konwencję Partii Demokratycznej wysunie na prezydenta kandydaturę Roosevelta, zaś Partia Republikańska Thomasa Devey'a gubernatora stanu New-York. Obaj kandydaci nie wypowiedzieli się jeszcze.

Bataliony litewskie zostały przez Niemców zlikwidowane. Generał Plechavicius został aresztowany.

Amerykańskie bazy lotnicze w Rosji zostały utworzone w rejonie południowego frontu z obsługą wyłącznie amerykańską.

KRONIKA KRAJOWA

Z Pawiaka w dniu 24.V wywieziono większą partię więźniów, załadowanych na 17 samochodów. Zostali oni odstawieni na dworzec towarowy, skąd wysłano ich dalej pociągami w niewiadomym dotychczas kierunku.

Akcja łapankowa na roboty prowadzona jest z całą bezwzględnością. W czasie Zielonych Świątek przeprowadzili Niemcy łapankę na plażach warszawskich oraz na Bielanach. Zatrzymano 450 osób. To samo działo się w wielu miejscowościach podmiejskich i wycieczkowych. Ogółem w ostatnim tygodniu maja na terenie GG schwytano około 10.000 ludzi.

Partyzantka polska coraz bardziej wzrasta na siłach i coraz większe straty zadaje Niemcom. Szczególnie wzrasta ilość katastrof kolejowych. I tak, w samym miesiącu maju wysadzono w powietrze 60 pociągów, przeważnie z wojskiem i sprzętem wojennym, niszcząc conajmniej 150 wagonów i 25 parowozów. W porównaniu do kwietnia ilość zniszczeń wzrosła dwukrotnie.

Do Oświęcimia przybywają codzień wielkie transporty Żydów z Węgier. Są oni tam traceni. Dotychczas zamordowano około 100 tys. ludzi.

Jeńcy polscy, wzięci do niewoli podczas walk na Wołyniu traktowani są przez Niemców jak bandyci. 28 kwietnia rozstrzelano w Chełmie 25 z pośród przywiezionym tam 150 jeńców Polaków.

Kierownik Obozu przejściowego Urzędu Pracy przy ul. Skaryszewskiej, Niemiec Bolongino został zabity przez bojowców polskich. Bolongino znany był z sadystycznego traktowania złapanych na roboty oraz z wyłudzania od Polaków wielkich sum pieniężnych pod pozorem „zwalniania" złapanych.

HIMMLER U VOLKSDEUTSCHÓW

15 maja b. r. odbyło się zebranie warszawskich Volksdeutschów, na którym przemawiał Himmler. Na wstępie zakomunikował zebranym, że przybywa bezpośrednio od Führera, który przesyła „polskim Niemcom" pozdrowienia. Himmler mówił o obecnej sytuacji, zaznaczając, że chwila jest bardzo ciężka i że przyjdą chwile jeszcze cięższe. Rząd Rzeszy opiekował się wami dotychczas, lecz w tych przełomowych czasach ma inne; ważniejsze sprawy na głowie. Rząd Rzeszy musi myśleć o wszystkich frontach, o armii, o produkcji i o bezpieczeństwie w Rzeszy. Zatem musicie sami myśleć o sobie i pomagać sobie wzajemnie. Warunkiem wytrwania jest bezwzględne posłuszeństwo. Swoich führerów musicie ślepo słuchać i wykonywać ich polecenia".

Smiętne było to przemówienie, nic dziwnego, że nie zdołało wywołać nawet sztucznego entuzjazmu.

W FABRYCE SZPOTAŃSKIEGO

W warsztach tej firmy na Kałuszyńskiej i jej oddziale Międzyleskim bardzo niepięknie spisują się kierownicy. Przede wszystkim okradają poprostu pracowników z należnych im deputatów, które przy mikroskopijnych pensjach stanowią podstawę wynagrodzenia. Za minimalne przekroczenia nakładane są duże kary, opustoszające do reszty kieszenie robotników. Poza tym są oni traktowani w sposób urągający nie tylko przedwojennym zdobytym prawom robotniczym, ale poprostu zasadom jakiegokolwiek współżycia. W ogóle nadmierna gorliwość panów kierowników może ich daleko zaprowadzić. Radzimy, by ostrzeżenia wzięli do serca, gdyż w przeciwnym wypadku przybiorą one formę daleko bardziej wyraźną.

OFIARY: A. Baron: III 100+160, V 80, O 15+10, Z 225+37; Montwiłł 150, Tryb. 300: br. 100, Zych — br. 200, Franek 315.

B. NA FUNDUSZ PRASOWY: (I): III — Gr. 60, Krzysztof 100, Hak 20, X Zemsta 15; V — Ręba 50, Wim 40, Nierówny 40, „Nr. 10. 30, P. J. — 3 g. x mydła; VI „58. 100, Z — Duma 3;

(II): Zofia 10, H. J. 50, Masło 100, Kot 50;

(III): Popławski 20, Nadzieja 100, Wyrwa 200, Apenno 100, Tłok 50, Nieugięty 5, Cukrowe 100, Jeż 40, Celina 5, Sęp 50, Lipa 25, Kłos 20, Siekiera 5, „Cz. K. 1" 22, „Cz. K. 3" 17, Trówki 15, Setka 100, Żeński 100, Jaś I 150, Sęp 100, Blady 25, Karl 20, Grosz 47, Adam 53, Sierp 30, Sympatyk 100, Szturmowiec 70, Roch 60, Robota 5, Truskawka Cz. 10, Węgierka Cz. 7, Filaret Cz. 5, Birnbaum Br. 30, Owieczka Br. 25, Mściciel 55, Wr 50, Tajny str. 12, „St. 2 str." 30, Jesion str. 10, Mikołaj 50, Witold V 50, Węgierka 5, Truskawka 20, Maszyna 5, Jabłko 5, Lew 5, Filaret 10, Xxx 40, Błażej 16, Jadzia 500, Mor 750.